
Niedziela, pobudka wcześniej rano i pakowanie paczki do samochodu, ciągle obawy, czy wszystkie kartony, pudełka, worki, prezenty zmieszczą się do vana. Logistyka układania postawiona na najwyższym poziomie. Miałam wrażenie, że auto jest z gumy. Ruszyliśmy, pogoda dopisała, pięknie świeciło słońce.

Paczków małe miasteczko położone na przedgórzu Sudeckim przy granicy z Czechami nazwane polskim Carcassonne przywitało nas słońcem i pięknymi widokami. Chwila na poszukiwanie Sztabu Paczki i dotarliśmy. Pani Agata Liderka witała nas przed budynkiem, ogromnie się cieszyła, że wybraliśmy rodzinę z Paczkowa. Dziękowała nam z całego serca. Oczywiście zaproszenie na kawę i słodki poczęstunek. Tym razem nie miałam serca odmówić. Poznałam Wolontariuszy i osoby wspierające szczytną akcję. W Paczkowie w tym roku 36 rodzin otrzyma pomoc. Wszystkie, które zostały wytypowane. Wolontariusze postanowili przekazać też paczki dla dwóch rodzin poza programem, więc pracy ogrom. Po załatwieniu formalności i kilku pamiątkowych zdjęciach, ruszamy do rodziny. Jedzie z nami Zuzia opiekun rodziny i jej brat Michał.

Rodzina mieszka blisko rynku w kamienicy na parterze, uf całe szczęście, nie trzeba będzie biegać po schodach z pakunkami, tak sobie pomyślałam. W drzwiach powitała nas Pani Ania z szerokim uśmiechem, ale i łzami w oczach, dalej Pani Irena i za jej spódnicę wyłonił się mały pięcioletni Daniel, chłopczyk o blond włosach. Patrzył na nas z zaciekawieniem. Prezent dla Daniela został przyniesiony jako pierwszy, był to plecak z podobizną Spidermana wypchany zabawkami. Chłopczyk był w niebo wzięty. Potem paczki popłynęły całym strumieniem do mieszkania. I znowu zastawiliśmy całą kuchnię i pół pokoju. Obie Panie zajmują dwupokojowe mieszkanie, więc cztery dodatkowe osoby stanowiły już tłok. W pewnym momencie Wolontariusze na wyraźną prośbę rodziny odjechali do sztabu, również chcieliśmy pożegnać się z rodziną i wracać do domu, a tu ogromne zaskoczenie, Panie zaprosiły nas na obiad. Mówiąc, że nie mogą inaczej odwdziżyć się za otrzymane dobro i właśnie dlatego, chcą nas ugościć przy niedzielnym obiedzie. Dla nas to był ogromny szok, konsternacja, ale jak to? Przyjechaliśmy pomóc rodzinie w trudnej sytuacji nie oczekując niczego w zamian, a tu na stole ciepły domowy rosół pachnący lubczykiem i drugie danie. Nie sposób było odmówić. Poczulałam się tak, gdybym przyjechała do babci Ireny.

Pani Irena opowiedziała nam o sobie o swoim zdrowiu i o innych kłopotach jakie ją spotykają w codziennym życiu. Powiedziała nam, że bardzo się cieszy z kołdry, którą przywieźliśmy, bo teraz śpi pod kocem i czasem w nocy jest zimno, ale nie narzeka. Swoją kołdrę oddała córce i małemu Danielowi, a teraz dostała nową i bardzo się cieszy. Ucieszyła się również z wełnianego beretu i szalika. Poza tym nie prosiła o nic więcej, bo nie miała śmiałości.

Pani Ania też opowiadała o sobie, wspominała, że bardzo się bała o tegoroczne święta, bała się, że nie będzie miał za co ich urządzić. Staż w szkole, który właśnie się skończył dawał niewielkie wynagrodzenie, ale w pewnym sensie był stabilizacją. Od grudnia stażu już nie ma i przyszłość jest nie pewna. Jednak nie traci nadziei.

Po dwóch godzinach, a może i trzech przyszedł czas na pożegnanie i tu wylały się potoki łez i podziękowań. Babcia Irena dała nam jeszcze marynowane grzybki w słoiku i przecier jabłkowy. Powiedziała nam, że sama nie wiele ma, ale chętnie się podzieli z nami. Wzruszeniom nie było końca, ukradkiem wycierałam łzy.

Dziękuję za te chwile, Szlachetna Paczka jest pełna takich historii, ogromnie się cieszę, że wraz z Moją Paczką piszę jej część.

Rodzina nie chciała rozgłosu, imiona zostały zmienione.